

**Rozraduje się serce
wasze.**

**Chrześcijańskie
znaczenie ofiary:
część II**

Dla chrześcijan wartość
poświęcenia kryje się w cichym
i pokornym pragnieniu
zjednoczenia się z cierpieniem
Jezusa w Jego męce i
uwolnienia serca od
wszystkiego, co je krępuje: w
dążeniu do lepszego,
promiennego i wolnego życia.

22-11-2024

Józef z Arymatei i Nikodem z ogromną delikatnością, ale w poczuciu głębokiego zagubienia i niezrozumienia tego co się stało, zdejmują Pana z krzyża i kładą Go w ramiona Jego Matki. Święta Maryja przytula Syna z czułością tej odległej nocy w Betlejem; zamyka Mu oczy, całuje Go w czoło. Płacze, wierzy, czeka... I w ten sposób, poprzez tę trudną próbę, podtrzymuje Kościół, który jest jeszcze maleńki: „pokolenie przyszłe” (Ps 22(21), 32), które już się rodzi.

Poranek Niedzieli Wielkanocnej rozproszy wszelką ciemność. Bez zmartwychwstania nie tylko męka i śmierć Jezusa, ale także całe cierpienie i ból w historii stałyby się okrutnym żartem. Ale zwycięstwo Jezusa nad śmiercią na zawsze

zmieniło wszystko. Odtąd możliwe jest cierpienie i oddanie siebie z miłości, z ufnością jak Jezus: „Mam moc je [życie] oddać i mam moc je znów odzyskać” (J 10,18); „Znowu (...) was zobaczę, i rozraduje się serce wasze” (J 16,22). Ta radość w przyjmowaniu i wybieraniu krzyża, zarówno w tym, co małe, jak i w tym, co wielkie, jest szczególną łaską Jezusa Zmartwychwstałego^[1].

Źródło życia

Święty Paweł wyjaśnia, że śmierć Jezusa krzyżuje „dawnego człowieka” (Rz 6, 6; Ef 4, 22). Jest to śmierć, która ma sens tylko z punktu widzenia życia, któremu da początek: życia łaski, z Ducha, „człowieka nowego” (Ef 4, 24). W ten sam sposób ofiara i chrześcijańskie umartwienie nie mają sensu same w sobie, tak jakby wyrzeczenie się własnego życia było po prostu czymś dobrym. Umartwienie ma sens o tyle,

o ile jest *życiodajne*, jest źródłem nowego życia. Chrześcijanin rozpoznaje w sobie sfery, które odbierają mu życie, które go alienują, które tworzą podziały w nim i wokół niego... ponieważ są one nadal pod panowaniem grzechu: chore, wypaczone lub zranione tendencje, które muszą zostać zbawione, *wskrzeszone* przez Chrystusa. Dlatego święty Paweł ostrzega: „jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała - będziecie żyli” (Rz 8, 13).

Ważne jest, aby dobrze zrozumieć, co apostoł mówi tutaj: wobec wezwania do życia według Ducha, pisanego wielką literą, istnieje pokusa życia według ciała, to znaczy według tego wszystkiego, co w nas - duszy i ciele - sprzeciwia się Bogu^[2]. Dlatego życie „według ciała” to może nie tyle życie dzikiego ciała, które depcze niewinną duszę, ile życie frywolnej

duszy, która swoimi złymi pragnieniami psuje i deprawuje swoje człowieczeństwo, wykorzystując i zniekształcając nie tylko swoje ciało (por. 1 Kor 6, 18)^[3], ale całe swoje wnętrze. Jak mówi Jezus, zło pochodzi z głębi serca: «Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość (...) Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym» (Mk 7, 20-23).

Rozumie się zatem, że dla chrześcijan wartość ofiary nie polega na cierpieniu samym w sobie ani na ascetycznym traktowaniu ciała, ale na pragnieniu uwolnienia serca od wszystkiego, co je więzi; na dążeniu do jaśniejszego, świetlistego, pełniejszego życia: życia, które promieniuje prostotą i radością. Chrześcijanin nie szuka bólu dla samego bólu; nie jest masochistą.

Często jednak odkrywa w sobie i w innych głębię egoizmu, zmysłowości i chciwości. Uwolnienie siebie i pomoc innym w uwolnieniu się od tego wszystkiego, zwłaszcza gdy zapuściło ono głębokie korzenie, nie jest możliwe bez wyrzeczenia. Tak, otwarcie serca może boleć, tak jak wtedy, gdy przywraca się przepływ krwi do zdrętwiałej z zimna kończyny: może to wiele kosztować, ale jest to konieczne.

„Wtedy będą pościć”

„Czy goście weselni mogą się smucić, dopóki pan młody jest z nimi? Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy będą pościć.” (Mt 9, 15). Te nieco tajemnicze słowa Jezusa zapowiadają ważne szczegóły dotyczące stylu życia Jego uczniów. Z jednej strony, przyszedł na świat, aby pozostać, i przyszedł, aby przynieść radość, życie „w obfitości” (J 10, 10): nie tylko nie ma nic przeciwko temu,

abyśmy cieszyli się życiem, ale jest szczęśliwy, widząc nas zdrowych i radosnych^[4]. Z drugiej strony, dopóki trwa historia, nieobecność Boga będzie odczuwalna wszędzie tam, gdzie ludzie wolą ciemność swojego egoizmu od światła Jego miłości (por. J 3, 19-21). Tym miejscem jest zawsze, przede wszystkim, serce każdego z nas. W naszych sercach, w naszych relacjach, w naszych domach, konieczne jest zrobienie miejsca dla Boga, ponieważ nasze ego ma tendencję do zajmowania wszystkiego. A tam, gdzie króluje egoizm, brakuje pokoju i radości.

Post jest jednym ze sposobów, za pomocą którego chrześcijanie od samego początku walczyli o uczynienie miejsca dla Boga w swoim życiu, ponieważ sam Pan pościł (por. Mt 4, 2) i zachęcał nas do tego, byśmy to czynili, zachowując uśmiech na twarzy (Mt 6, 16-18). Post oznacza wyrzeczenie się w bardzo

konkretny, bardzo namacalny sposób naszej tendencji do dominowania i rozporządzania rzeczami. Dzięki tej praktyce, która dociera do nas poprzez coś tak fundamentalnego jak pożywienie, przechodzimy „od pokusy "pożerania" wszystkiego, celem zaspokojenia naszej chciwości, do umiejętności cierpienia z miłości, która może wypełnić pustkę naszego serca”^[5]. Święty Josemaria powiedział, że surowy post to „pokuta niezmiernie miła Bogu”, chociaż, jak dodał, „ale, z tego czy innego powodu, pofolgowaliśmy sobie”^[6]. Co prawda, gdyby ograniczyć się ściśle do minimalnych przepisów w tej kwestii, można by pościć bardzo mało. Dlatego Kościół, jak dobra matka, pozostawia wiele miejsca na hojność i na duchowy wzrost każdego człowieka, dbając jednocześnie o zdrowie ciała.

Logika postu, naznaczona pragnieniem, aby Bóg wzrastał, a ja -

z moim egoizmem, z moją chęcią narzucania się - malał (por. J 3, 30), pozwala nam zrozumieć sens wielu innych dobrowolnych wyrzeczeń: wyrzeczeń, które choć wydają się uszczuplać życie, w rzeczywistości je wzbogacają; czynią je bardziej wolnym. Dobrowolnie wyrzekając się pewnych dobrych rzeczy, wyryliśmy w naszych sercach przekonanie, że „Bóg sam wystarczy”^[7]. W ten sposób chronimy się przed bałwochwalstwem, które „nie wskazuje jednej drogi, lecz wiele szlaków, które nie prowadzą do wyraźnego celu, a raczej tworzą labirynt”^[8]. Kto nie wie, jak wyrzec się tego, co nic nie znaczy, staje się poddany wszystkiemu, „zmuszony jest słuchać głosów wielu bożków, wołających do niego: «Zdaj się na mnie!»”^[9]; kto natomiast odważy się to uczynić, „wyzwala z wielu niewoli i czyni zdolnym do zakosztowania, w głębi serca, pełni miłości Bożej”^[10].

Z tego punktu widzenia istnieje wiele możliwych form „postu” lub wyrzeczenia. Dopóki wybieramy je z serca, a nie z zimnego poczucia obowiązku, wszystkie one mogą uczynić nas bardziej wolnymi, „*wolnymi, żeby mówić*”^[11]. Na przykład okresowy post cyfrowy, w którym odkładamy na bok nasze telefony komórkowe o określonych porach dnia, pozwala nam poprawić nasze relacje międzyludzkie i prowadzić autentyczne rozmowy, bezpieczne od odurzających zakłóceń. Rezygnacja z natychmiastowego dostępu do wszystkiego - informacji, produktów, doświadczeń - uwalnia nas od tendencji do posiadania lub konsumowania, które pozostawiają nas pustymi. Zrezygnowanie z jakiejś usługi lub wybranie czasem czegoś mniej wygodnego lub mniej przyjemnego pomaga nam cieszyć się prostotą i wzmacnia nas w obliczu niepowodzeń, których nie

brakuje w niczym życiu. Nie pozwalając naszej uwadze błądzić podczas pracy, możemy uczynić ją prawdziwą służbą i cieszyć się jej rezultatami. Poświęcenie wolnego czasu na opiekę nad chorą osobą lub kimś potrzebującym pomocy powiększa nasze serca i zapobiega ich stwardnieniu; uczy nas nawet życia z własną niedoskonałością i kruchością.

W tę logikę wolności serca - wolności dzieci Bożych (por. Rz 8, 21) - wpisują się również różne zwyczaje umartwienia ciała i zmysłów, które na przestrzeni dziejów przybierały różne formy. Praktyki te, podobnie jak post, są odpowiedzią na przekonanie, że należy modlić się także ciałem i że nieunikniona jest swoista walka o ponowną integrację różnych sfer naszej osoby. Tak więc chrześcijanin nie umartwia ciała czy zmysłów dlatego, że widzi w nich coś złego lub podejrzanego, ale dlatego,

że dostrzega tendencję serca do rozpraszania się w tysiącach kierunków, a przede wszystkim prawdziwą cenę tego rozproszenia: niezdolność do miłości. Umartwienie ciała jest odpowiedzią na ciche i pokorne pragnienie bycia złączonym z fizycznym bólem Jezusa w Jego męce. Święty Paweł mówi o znoszeniu śmierci Pana w naszym ciele, aby razem z Nim zmartwychwstać (por. 2 Kor 4, 10): to w ten sposób, w tę paschę, wpisuje się również ten rodzaj ofiary. Prawdą jest, że niekiedy mogły one prowadzić do przesady, a także do niezrozumienia ze strony tych, którzy nie mogą pojąć, że można cierpieć, aby Jezus mógł żyć w nas. Niemniej jednak, wśród tych, którzy z jednej strony przesadzają, a z drugiej są zgorszeni, pojawia się spokój, prostota i wolność ducha, z jaką wielu chrześcijan wyraża, także w ten sposób, swoją miłość do Jezusa:

„Serce me, serce, na Krzyż, na Krzyż!”^[12].

Oddać życie za przyjaciół

„Miłosierdzia [Miłości] pragnę, nie krwawej ofiary”, mówi Bóg przez proroka Ozeasza (Oz 6, 6). Jezus przywołuje te słowa w Ewangelii (por. Mt 9, 13), nie po to, by unieważnić praktykę postu i umartwienia, ale by podkreślić, że każda ofiara powinna być podporządkowana miłości. Święty Josemaria wyjaśnił to w ten sposób: „Wolę cnoty niż wyrzeczenia — mówi innymi słowami Jahwe do ludu wybranego, który okłamuje samego siebie przez pewne obrzędy zewnętrzne. — Dlatego mamy praktykować pokutę i umartwienie jako prawdziwe dowody miłości do Boga i bliźniego”^[13]. W tym sensie zwykł mawiać, że ulubionymi umartwieniami Boga są te, które czynią życie przyjemniejszym dla

innych^[14]. Również w tym względzie powtarzał słowa Pana: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Gotowość do oddania życia za innych, jeśli jest szczerą, nie potrzebuje i nie może czekać na nadzwyczajne sytuacje, ponieważ znajduje wiele okazji w zwykłym życiu. Święty Josemaria wymienił niektóre z nich: „Trafne słowo, żart, którego nie wypowiedziałeś, uprzejmy uśmiech dla natrętów, milczenie wobec niesłusznego oskarżenia, wyrozumiałość w rozmowie z nudziarzami zjawiającymi się w niewłaściwym czasie, przechodzenie do porządku dziennego nad drobnymi urazami i przykrościami doznawanymi od osób, z którymi stale przebywasz...”^[15] ____.

W tych i wielu innych sytuacjach wzrok chrześcijanina, podobnie jak wzrok Jezusa, nie skupia się na samym cierpieniu, ale na dobru, które czyni krzyż rzeczywistością kochaną. „Ofiara, ofiara! — To prawda, że naśladowanie Jezusa — On sam to powiedział — oznacza dźwiganie Krzyża. Ale nie lubię słuchać, jak dusze, które miłują Pana, mówią tyle o krzyżach i wyrzeczeniach: bo kiedy się kocha, ofiara staje się miła — chociaż kosztuje — a krzyż jest świętym Krzyżem. — Dusza, która umie miłować i tak się oddać, napełnia się radością i pokojem. Po co więc kłaść taki nacisk na “ofiare”, jak gdyby w poszukiwaniu pociechy, skoro Krzyż Chrystusa — który jest twoim życiem — czyni cię szczęśliwym?”^[16].

Święty Josemaria podkreśla pozytywną wartość ofiary złożonej z miłości, wskazując ją nawet jako źródło pokoju i radości. I właśnie z

tego powodu zdecydowanie odrzuca „boleściwe” lub „ofiarnicze” sposoby rozumienia poświęcenia^[17]. Czasami zdarzają się tacy, którzy zdają się nalegać na element wyrzeczenia w podążaniu za Panem, jakby szukając pocieszenia, zapominając, że wyrzeczenie jest źródłem życia tylko dzięki zjednoczeniu z krzyżem Jezusa. W takich przypadkach uwaga skupia się na doświadczanym bólu, na własnym duchowym wysiłku. Ale chrześcijańska ofiara nie ma na celu udowodnienia heroicznej zdolności do znoszenia cierpienia, ale ukształtowanie w nas serca podobnego do serca Chrystusa, serca przebitego, „całkowicie otwartego”^[18].

Jezus nie wyjaśnił swojej śmierci jako przejawu konsekwencji w obliczu zasad lub jako demonstracji swojej duchowej wytrzymałości, ale jako oddanie siebie za konkretnych ludzi: „Ciało moje, które za was będzie

wydane” (Łk 22, 19). Cała Jego uwaga skierowana jest na nas, a nie na Niego samego. Dlatego, gdybyśmy zredukowali cel naszego umartwienia do własnego cierpienia, nie tylko rozwinęlibyśmy negatywną i smutną duchowość, która nie ma nic wspólnego z Ewangelią, ale przede wszystkim pewną duchową pychę, która mogłaby uczynić nasze ofiary jałowymi. Trzeba spojrzeć znacznie dalej: zrozumieć ofiarę jako wielkie „tak” dla Boga i dla innych, jako wielkie „tak” dla Życia.

Istnieje wielka różnica między tym, kto koncentruje się na cierpieniu, a tym, kto koncentruje się na kochaniu, nawet jeśli miłość może boleć. Dlatego zaproszenie Jezusa do wzięcia swojego krzyża można rozumieć w następujący sposób: kochaj, nawet jeśli boli - bo czasami będzie bolało - i ufaj zmartwychwstaniu; szukaj przede wszystkim królestwa Bożego i jego

sprawiedliwości (por. Mt 6, 33) i pozostaw wszystko w rękach Ojca (por. Łk 23, 46). To jest właśnie przeznaczenie Serca Chrystusa i naszych serc: oświecić zaciemniony świat radością zakorzenioną w krzyżu. ^[19]; iść przez życie z „krzyżem na ramionach, z uśmiechem na ustach, ze światłem w duszy”^[20].

^[1] Już prorok Izajasz przewidywał, w słowach, które będą wywierać wrażenie przez wieki, łaskę płynącą z krzyża i zmartwychwstania, która dociera do wszystkich, którzy podążają tą ścieżką: „Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy, ujrzy światło (...). Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobycz, za to, że

Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami.” (Iz 53, 10-12).

[2] Por. List do Rzymian 8, 7-9:

„dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą. Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka”.

[3] W tym sensie święty Paweł mówi o szacunku należnym ciału, argumentując, że jest ono „członkiem Chrystusa” i „świątynią Ducha Świętego” (por. 1 Kor 6, 15-19); „nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz [każdy] je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus - Kościół” (Ef 5, 29).

[4] — Por. Syr. 14, 11.14 Synu, stosownie do swej zamożności, staraj się o siebie (...). Nie pozbawiaj się dobra dzisiejszego, a przedmiot szlachetnego pożądania niech cię nie mija!

[5] — Franciszek, Orędzie na Wielki Post, 2019.

[6] — Por. Droga, 231.

[7] — Święta Teresa od Jezusa, Poesías, nr 30, w Obras Completas, Biblioteca de Autores Cristianos, Madryt, 2012.

[8] — Franciszek, Lumen Fidei, nr 13.

[9] — Ibid.

[10] — Przyjaciele Boga, 84.

[11] — Od Ojca, List pasterski, 9-I-2018, nr 6.

[12] — Droga Krzyżowa, stacja V.

[13] — Bruzda, 992.

[14] Por. np. Bruzda, 991; Kuźnia, 150.

[15] Droga, 173.

[16] Bruzda, 249.

[17] Por. Droga, wydanie krytyczno-historyczne, komentarz do nr. 175.

[18] J. Ratzinger, *Introducción al cristianismo*, Sígueme, Salamanca, 2007, str. 189. [wyd. polskie: *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Znak, 2018]

[19] Por. *To Chrystus przechodzi*, 43; Kuźnia, 28.

[20] Droga Krzyżowa, stacja II, nr 3.